

Zosia Szocińska

Klasa VII

Niepubliczna Szkoła Podstawowa im. A. Grubby w Przytocku

Opiekun: dr Grzegorz Sierocki ([grzegorzsierocki@wp.pl](mailto:grzegorzsierocki@wp.pl))

Zbrodnia... i kara?

Wstałam, jak co dzień rano, patrząc w to samo szare okno. Pierwsze co zrobiłam, sprawdziłam powiadomienia. Wchodzę w wiadomości, kolejne zlecenie, kolejny zbiór cyfr i liter, których nie rozumiem, a na końcu wiadomości „Godzina x”. Szybko spojrzałam w górę ekranu. Mam jeszcze dużo czasu - stwierdziłam. Muszę coś zjeść - pomyślałam, lecz tą myśl szybko zakończyła świadomość, że w lodówce nic nie ma. Nie mogę iść do sklepu, przecież dopiero wczoraj zakończyłam zlecenie. Trudno, jeden dzień mnie nie zbawi. Poszłam do łazienki z myślą, że muszę zmyć z siebie wczorajsze poczucie winy.

Zbliża się ta godzina. Włączam wiadomość od Guru, kopiuję każdą cyfrę i literę przed znakiem stopnia, wraz ze stopniem i wrzucam w aplikację z mapą. Mała wieś pod Warszawą, Studnie. Nie wiem, ile ma lat, jaką płeć i dlaczego to właśnie ona. Robiłam to tyle razy, a nadal nie umiem się przyzwyczać. Im dłużej będę o tym myśleć, tym bardziej będzie mnie boleć, gdy spełnię zadanie. Dłużej nie mogę... Byłam ubrana jak zwykle - czarna bluza z kapturem, rękawiczki, dresy, okulary przeciwsłoneczne, które przy tej pogodzie raczej nikogo nie dziwią moje najmniej ulubione - czarne trampki za kostkę. Biorę plecak, którego zawartość nawet ja boję się poznać. Wychodzę z tego obrzydliwego bloku, pod którym stoi mój peugeot 308 w kolorze czarnym - Platinium. Bez żadnych charakterystycznych cech.

Droga zajęła mi jakąś godzinę, jestem pod placem zabaw. Guru napisał. Pierwsza myślą było to, że przecież niemożliwe, aby była na palcu zabaw, przecież to nie dziecko. Postanowiłam zgłębić szczegóły akcji. Odpalam telefon z wielkim niepokojem. „Mysz na łapce, skórka od pomarańczy, kopciuch, dwie myszy na lewo wiosen”. Pewnie wydaje się bardzo niezrozumiałe, ale ja wiem, co to znaczy. Od razu po przeczytaniu spojrzałam na dziewczynkę, około lat 10, w pomarańczowej bluzie z pięknymi blond włosami, zaplecionymi w warkocz. Zegar wskazywał 17:35. Musiałam natychmiast napisać do Guru. Po krótkiej konwersacji dowiedziałam się za dużo, dużo za dużo. Patrzyłam na nią i patrzyłam, musiałam już jechać. Wróciłam znów do tego pustego mieszkania, padając twarzą w poduszkę, chciałam płakać, ale nie mogłam, nie dlatego że nie umiałam, byłam w środku pusta. Tyle lat już to robię, nigdy się nie sprzeciwiłam, ale ona miała 10 lat... na Bo...

Kolejny ranek znów taki sam, lecz bez powiadomienia. Miałam cały dzień dla siebie. Cały dzień na wszystko, co chciałam robić, prawie na wszystko, co chciałam robić... Wiem, że powinnam się cieszyć, ale wczorajsza dziewczynka nie dawała mi spokoju. Tak spędziłam cały tydzień bez zlecenia - z głową pełną myśli, planów, scenariuszy. Jadę tam. Wiedziałam, że ta dziewczyna, ma już założonego szpiega. Wpisałam hasło do aplikacji, była na kompletnym odludziu, sama, tak myślałam, przynajmniej na audio szpiegu nie było nikogo

słysząc. Po godzinie drogi dojechałam na miejsce, szłam jakąś polną drogą. Gdy zobaczyłam, jak było tu spokojnie i bezpiecznie, bez presji, bez zbędnych dyskusji czy kłótni, poczułam uczucie nieznane mi bądź niepamiętane. Co jeszcze bardziej utrzymywało mnie w moich planach. Widziałam ją... siedziała obok drzewa, z pięknie zaplecionym warkoczem, ubrana w kaszmirową bluzkę. Siedziała na kocu, bodajże żółtym, nie zwróciłam na to większej uwagi. Bardziej przyciągnęła mnie jej piękna, okrągła buźka, z dużym rumieńcem. Miała w ręku książkę, która nie pasowała do jej wieku, ale nie obchodziło mnie to. Była śliczna. Ten piękny, pełen skrajnych uczuć moment, przerwała wibracja w kieszeni od mojej bluzy, to mój telefon, spodziewałam się najgorszego. Guru... : „CO TY DO CHOLERY WYPRAWIASZ. NIE MASZ ZLECENIA. SPRÓBUJ COŚ TYLKO KOMBINOWAĆ”. Pod wiadomością pojawił się załącznik, nie byłam pewna, czy go otworzyć, zaryzykowałam... W załączniku znajdowało się moje zdjęcie sprzed 2 sekund, zaczęłam się nerwowo rozglądać, jednakże szybko zaprzestałam. Wiedziałam, że wtedy zrozumie, co chcę zrobić. Podeszłam do dziewczynki i zamieniłam z nią kilka słów. Podała mi swój numer telefonu. Po tej informacji szybko urwałam naszą konwersację. Dziewczynka była bardzo ufna, to źle.

Pisałam z nią jakiś czas, tłumacząc Guru, że chce wypróbować czegoś nowego i tym razem najpierw wzbudzę zaufanie. Zabawne, uwierzył mi. Po trzech tygodniach dostałam informacje od Guru, że mam jeszcze dwa dni. Napisał to bez żadnego szyfru - dziwne. Wiedziałam, że to będzie ostatnia szansa, aby powiedzieć jej, co planuję.

- Muszę ci coś powiedzieć - napisałam.

-Słucham, coś się stało? Coś zrobiłam? - odpisała dziewczynka.

Jeszcze nigdy nie miałam w sobie tyle emocji, tyle rozterek, przecież wiedziałam, jak się to dla mnie skończy.

- Może zabrzmieć to dziwnie, ale nie mogę z tobą długo pisać, ale proszę zapamiętaj moje słowa - napisałam ze łzami w oczach – Miej oczy i uszy szeroko otwarte, przepraszam kopciuszku.

Szybko po tym ją zablokowałam, aby nie trafiały do mnie jej pytania, żale, itp. Byłam już spakowana, wiedziałam, co się będzie teraz działo, to koniec... Minął tydzień, dwa i nic. Byłam wniebowzięta, żyłam tak, jak chciałam, bez żadnych zleceń. W wiecznym strachu, ale bez wyrzutów sumienia. Jak co dzień poszłam sprawdzić skrzynkę. Nie była pełna ulotek, jak zwykle. Tym razem był tam list, biały, z milionami pieczętek. Sąd okręgowy Warszawa. Nie musiałam czekać na wyrok... wiedziałam... dwadzieścia trzy ślady krwi na rękach... i tylko jedna uratowana dusza... Otworzyłam książkę... ostatni raz zatapiając się w lekturze... Umarłam z myślą na sercu: „Kto sumienie posiada, niech cierpi”...